Rok IV. **Czwartek dnia 8 marca 1934 r.** **Nr. 54**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

TO ZROZUMIEĆ TRZEBA.

Jaki jest dzisiaj stan bezrobocia? Odpowiedzieć trudno, gdyż najmniej miarodajne są w tym względzie dane statystyk urzędowych. I inaczej być nie może — statystyki te operują w sferze pozorów i nierzeczywistości. Dowód? Oto on: statystyka notowała w okresie jesiennym i zimowym spadek bezrobocia, natomiast w sezonie przedwiosennym notuje olbrzymi wzrost tego bezrobocia.

Zjawisko conajmniej cudaczne.

W jesieni i w okresie zimy bezrobocie powinno i musi się zwiększyć. W okresie tym odpada praca sezonowa w rolnictwie, budownictwie, w cegielniach itd.

Redukcje są masowe. Mimo to oficjalnie, w cyfrach statystycznych bezrobocie w tym okresie maleje. Na przed wiośnie natomiast, już teraz, cyfra bezrobocia potęguje się niepomiernie.

Dzieje się to wyłącznie, acz bez winy, za pośrednictwem urzędów pośrednictwa pracy. Zredukowani z pracy rejestrują się w nich, by wybrać ustawowe zasiłki, wybierają je i wiedząc, ze smutnego doświadczenia, że urzędy pośrednictwa pracy, niestety, w uzyskaniu pracy nie pośredniczą, zniechęcają się i zaprzestają wędrówki do rejestracji, która nic im dać nie może.

W ten sposób giną z cyfr oficjalnych i cyfra ta wykazuje spadek bezrobocia. Rzeczywistość jednak jest inna, zgoła odmienna od cyfr oficjalnych i bynajmniej do optymizmu nie usposabiająca.

Obecnie, w przededniu przedwiośnia bezrobocie nagle wzrasta, niepomiernie do faktycznej skali redukcyj w przemyśle.

Dziwaczne to zjawisko wytłumaczyć łatwo: Fundusz Pracy, plany robót inwestycyjnych w samorządach miejskich i wiejskich, zapowiedź ożywienia ruchu budowlanego i przemysłu sezonowego — wszystko to razem budzi w bezrobotnych nadzieję uzyskania pracy i powoduje masowe rejestrowanie ich w urzędach pośrednictwa pracy.

Powyższa ilustracja doskonale obrazuje, jak rzeczywistem jest operowanie i opieranie się na danych statystycznych. Żadne zachwyty i alarmy oparte na tych danych nie zmienią istotnej formy w jaką wtłoczył nas przewlekły kryzys gospodarczy.

Życie i statystyka, w dzisiejszych warunkach, w całość zespolić się nie da. Zrozumieć to trzeba, by nie dawać posłuchu obłudnym, demagogicznym alarmom opozycjonistów rządowych, którzy pozory cyfrowe urabiają jako argument dla swych wywrotowych celów partyjnych.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA. We wtorek odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Janusza Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów. Wśród wielu spraw bieżących, znajdujących się na porządku dziennym m. in. załatwione być mają projekty ustawodawcze, które mają być wniesione do laski marszałkowskiej jeszcze w czasie bieżącej sesji sejmowej. Wśród nich znajduje się m. in. projekt ustawy o postępowaniu wywłaszczeniowem.

Powzięte mają być również uchwały o dodatkowych kredytach, a także uchwalony projekt rozporządzenia o specjalnych pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej w związku z dobiegającą końca sesją sejmową.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA. Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu marszałek wygłosił przemówienie żałobne z powodu zgonu ś. p. posła Smulikowskiego, poczem ślubowanie poselskie złożył p. Ferdynand Kondysar (BB).

Izba przystąpiła do załatwienia porządku dziennego. I tak według referatu posła Boreckiego przyjęto w drugiem czytaniu konwencję o bezpieczeństwie życia na morzu, według referatu posł. Wolskiej, przyjęto konwencję o ochronie kabli podmorskich.

Następnie pos. Walewski referował porozumienie celne z Niemcami.

Projekt ratyfikacji przyjęto w obu czytaniach.

Przyjęto również w obu czytaniach projekt układu między Polską a W. Brytanją. dotyczącego traktowania komiwojażerów i ich próbek.

Piątym projektem ratyfikacyjnym była ustawa o wykonaniu konwencji ubezpieczeniowej z Austrją, dotyczącej rozrachunku w zakresie dawnego austrjackiego ubezpieczenia pensyjnego funkcjonarjuszów i ubezpieczenia górników od wypadku.

Następnie Izba przeszła do projektu noweli do ustawy w przedmiocie honorowego uposażenia Prezydenta Rzplitej. Sprawozdawca wicemarsz Polakiewicz zauważył, iż w projekcie tym chodzi o dostosowanie ustawy do nowych przepisów o uposażeniach funkcjonarjuszów państwowych i zmienionych przepisów emerytalnych. Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Skolei pos. dr. Bierczyński przedłoreferat o projekcie ustawy o ochronie przyrody.

Zniesienie sądów doraźnych.

WARSZAWA (tel. wł.) Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu na wniosek ministra sprawiedliwości postanowiła uchylić rozporządzenie o działaniu sądów doraźnych.

Na mocy tego rozporządzenia zniesione zostaje postępowanie doraźne wobec zbrodni pospolitych, zbrodni z chęci zysku, natomiast utrzymane zostanie postępowanie doraźne w stosunku do zbrodni szpiegostwa. Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem ogłoszenia, co nastąpi niebawem.

Konferencja trzech premjerów w Rzymie.

RZYM. Wkrótce ma się odbyć tu konferencja 3 premjerów: Włoch, Austrji i Węgier. Tematem obrad będą następujące 3 główne punkty:

1) Zawarcie specjalnych traktatów handlowych między wszystkiemi trzema krajami (Austrją, Węgrami i Włochami), 2) specjalne przywileje zo strony Włoch dla węgierskich produktów agrarnych i dla austrjackich wyrobów manufakturowych, 3) znalezienie środków dla podniesienia handlu zagranicznego państw naddunajskich, 4) udostępnienie portów włoskich dla eksportu Austrji i Węgier.

Rokowania odbędą się narazie w ramach 3 państw, lecz w każdej chwili mogą być rozszerzone na dalsze państwa. Chodzi tu szczególnie o Małą Ententę, dla której istnieje możliwość przystąpienia w każdej chwili do obrad rzym skich.

Banda Stawiskiego chciała zniszczyć Francję.

PARYŻ. Ponad Stawiskim oszustem dominuje coraz bardziej Stawiski herszt międzynarodowej bandy, której zadaniem oprócz szpiegostwa było niszczenie Francji przez korupcję, sabotaże i demoralizację.

Częste podróże Stawiskiego do Berlina i związki, jakie go łączyły z pewnymi biurami niemieckiego ministerstwa wojny, skupiają dzisiaj uwagę tutejszych władz śledczych.

Stawiski był na żołdzie conajmniej dwóch rządów zagranicznych i ta temwięcej tajemnicza strona afery Stawiskiego staje się dla sfer kompetentnych bodźcem w kierunku energicznego poszukiwania wspólników i protektorów Stawiskiego.

Parlamentarna komisja przesłuchała p. Stawiską i sekretarza Stawiskiego, Romagnino. Ten ostatni będzie się musiał wytłumaczyć, gdzie przebywał jego samochód tragicznej nocy, w ciągu której zamordowano Prince'a, jak stwierdzo no bowiem samochód nie był tej nocy w garażu. Przeciwko Romagnino istnieje silne podejszenia, iż jest on mordercą Prince'a.

Dalszą sensacją dnia jest depesza z Bayonne, w której sędzia śledczy domaga się natychmiastowej rewizji siedmiu waliz niemieckiej tancerki Rity Georg, posądzonej o szpiegostwo. Wreszcie we wtorek postawiono w stan oskarżenia b. deputowanego radykalnego Boeyra za udział w oszustwach Stawiskiego.

Potworna zbrodnia mężobójczyni.

KRAKOW. Potworną zbrodnię wykryto koło Skawiec w powiecie wadowickim. Mieszkańcy tamtejsi znaleźli pod kamien. zwłoki mężczyzny, komplet nie ubranego z głową, przewiązaną szmatami. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, iż zamordowanym jest Juljan Zywczak, lat 28, rolnik ze Skawiec. W lecie ub. r. poślubił on o kilka lat od siebie starszą kobietę. Pożycie ich było jednak niezgodne, tak, iż Zywczak opuścił żonę i przez lato pracował w powiecie no wotarskim. W listopadzie wrócił do domu.

Po kilku dniach zniknął jednak bez śladu. Poszukiwania trwały przez trzy miesiące, sprawa poszła jednak w niepamięć. Dopiero po odnalezieniu zwłok jego ustalono, iż w listopadzie zamordowała go żona w czasie snu, zadając mu kilka ciosów siekierą, a następnie nożem.

W czasie zbrodni obecne były w pokoju dzieci, którym morderczyni wytłomaczyła, że Żywczak jest człowiekiem niedobrym i chce ją okraść. Na drugi dzień Zywczakowa przeniosła ciało męża na granicę wsi, nakryła je kamieniami, spadły śnieg ukrył tajemnicę zbrodni na kilka miesięcy.

Mężobójczyni przebywa narazie w szpitalu, gdyż jest obłożnie chora i spodziewa się połogu. Po połogu zostanie oddana do dyspozycji sędziego śledczego.

S. p. generał Jan Romer.

WARSZAWA. Wczoraj w godzinach popołudniowych w szpitalu wojskowym w Warszawie zmarł generał dywizji w stanie spoczynku, b. inspektor armji, Jan Romer,przeżywszy lat 65.

P. generałowa Romerowa otrzymała od p. Marsz. Piłsudskiego depeszę kondolencyjną.

Milicja PPS. w Dąbrowie Górn. przeszła do BBWR.

DĄBROWA GÓRN. W Dąbrowie Górniczej odbyło się ogólne zebranie milicji PPS., na którem większa część członków po burzliwej krytyce działalności PPS. postanowiła zgłosić swój akces do środowiska Koła BBWR.

Angielska delegacja handlowa przybywa do Warszawy.

LONDYN. Wczoraj wyjechała do Warszawy handlowa delegacja brytyjska, celem przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami przemysłu polskiego w sprawie zwiększenia obrotów handlowych pomiędzy wielką Brytanją a Polską.

Sensacyjne pogłoski o zniesieniu G. P. U.

MOSKWA. W moskiewskich kołach zagranicznych krążą od kilku dni sensacyjne pogłoski, dotyczące zasadniczej reorganizacji sowieckich władz administracyjnych.

Mówią, że komisarjat ludowy spraw wewnętrznych przejąć ma agendy GPU., które przestałyby istnieć w charakterze samodzielnej instytucji.

Sowieckie czynniki oficjalne pogłosek tych nie potwierdzają, ani też nie zaprzeczają im.

Dymitrow kandydatem na posła sowieckiego w Bułgarji?

SOFJA. — Dziennik „Pobeda", nawiązując do pogłosek, jakoby Dimitrow odmówił przyjęcia stanowiska ambasadora sowieckiego w Madrycie, zauważa, że widocznie Dimitrow pragnie zostać pierwszym dyplomatycznym przedstawicielem Sowietów w Sofji, gdyby stosunki pomiędzy obu krajami zostały wznowione.

Tajny układ monarchistów austrjackich.

WIEDEŃ. — Mimo uspakajających oświadczeń kompetentnych kół politycznych, nastąpią w najbliższym czasie konkretne zarządzenia celem przeprowadzenia powrotu Habsburgów.

Zarządzenia te dzielić się mają na 4 etapy: 1) unieważnienie ustawy detronizacyjnej, 2) sprowadzenie zwłok cesarza Karola, 3) zezwolenie na pobyt w Austrji b. cesarzowej Zyty i arcyksięcia Ottona i 4) próba osadzenia Ottona na tronie.

Celem przeprowadzenia tych planów monarchiści austrjaccy nawiązali kontakt z monarchistami węgierskimi, którzy zobowiązali się do spokojnego zachowania się, jak gdyby nie wiedzieli co ma nastąpić w Austrji.

Poważne koła polityczne Austrji śledzą z niepokojem poczynania austrjac-

ko-węgierskich monarchistów, pomimo ochłodzenia ich nadziei przez ministra Barthou. Łączność między austro-węgierskimi monarchistami a zamkiem w Steenockerzell w Belgji, w którym zamieszkuję arcyksiążę Otton, jest regularnie utrzymywana przez obywateli austrjackich i cudzoziemskich.

Brawurowy lot Paryż — Tokio.

TOKJO. Lotniczka francuska Marie de Hilz wylądowała wczoraj o godzinie 15.15 w porcie lotniczym Haneda. Lotniczka wystartowała z Seoul'u o godzinie 8.37.

Ogółem od chwili opuszczenia Paryża w dniu 26 stycznia Marie de Hilz przeleciała szczęśliwie 17.500 klm.

W Haneda lotniczkę witały entuzjastycznie tłumy publiczności oraz ambasador francuski, który gratulował jej spowodu szczęśliwego przelotu. Lotniczka na czas swego pobytu w Japonji, gdzie zamierza spędzić 3 tygodnie, zatrzymała się w ambasadzie francuskiej.

Katastrofalny wybuch ścieśnionego powietrza.

NOWY BYTOM. Wczoraj w hucie „Pokój" w Nowym Bytomiu pękły przewody, doprowadzające ścieśnione powietrze do wysokich pieców, skutkiem czego zerwane zostały dwie żelazne pokrywy wagi około 70 kg., z których jedna wpadła przez okno do położonego naprzeciwko huty mieszkania restauratora Bałachowskiego Jana, przy Niedurnego 11, które uległo zupełnemu zdemolowaniu.

Jedna śruba pokrywy wpadła do sklepu piekarskiego, należącego również do Bałachowskiego, wybijając szybę i uszkadzając bardzo poważnie sufit. Druga śruba wpadła do mieszkania, znajdujące go się w tym samym budynku, należącego do Emila Bartosza. Znajdująca się przypadkowo w mieszkaniu służąca Wac ławkówna Rozalja odniosła poważne rany. Również maszynista Riotr Rymiorz, pracujący w pobliżu przewodów, dopro-

Na ratunek rozbitków z „Czeluskina".

MOSKWA. Rządowa komisja organizacji pomocy dla członków wyprawy „Czeluskina" donosi, że lotnik Lapidewski dostarczył do obozu rozbitków akumulatory, co zapewnia funkcjonowanie stacji radjowej w obozie.

Lotnik Lapidewski przywiózł do obozu zapas oliwy dla znajdującego się tam samolotu „Amfibji". Rozbitkom przesyłany jest codziennie przy pomocy północnego radja specjalny biuletyn agencji Tass o najważniejszych wypadkach w Związku Sowieckim i zagranicą.

W dalszym ciągu organizowane są bazy lotnicze na przylądku Onman, gdzie przesłano 1800 klg. benzyny. Perspektywy lotów w najbliższych dniach przedstawiają się pomyślnie. Możliwem jest jednak wzmożenie się cyklonu w okolicach Kamczatki i Ziemi Franciszka Józefa.

W otrzymanej z Wallen radjodepeszy wyliczone są nazwiska wszystkich osób, wywiezionych drogą powietrzną z obozu.

W tej liczbie znajduje się trzyletnia dziewczynka, Ala Bójko, córka kierowni ka stacji polarnej na wyspie Wrangla, oraz Karina Wasiljewa, licząca 6 miesięcy, córka geodety, zajętego również na wyspie Wrangla.

wadzających ścieśnione powietrze, uległ poparzeniu twarzy i rąk.

Stawiski sprzedał Niemcom plany fortyfikacyj francuskich.

PARYŻ. Duże wrażenie wywołała w Paryżu rewelacja prasy angielskiej na temat szpiegowskiej działalności Stawiskiego. W myśl tych informacyj, Stawiski miał sprzedawać wiadomości o fortyfikacjach francuskich rządowi niemieckiemu za sumę odpowiadającą 100.000 funtom szt.

Współpraca banków z prez. Rooseveltem.

WASZYNGTON. Gubernatorzy 12-tu banków federalnych uczynili poważny krok naprzód w kierunku współpracy banków z kampanją prezydenta Roosevelta, zmierzającą do przekonania przed stawicieli wielkiego przemysłu o konieczności redukcji godzin pracy i zwiększenia liczby robotników.

Gubernatorzy wspomnianych banków przyjęli propozycję utworzenia całego szeregu banków, których zadaniem będzie udzielanie kredytów tym przedsiębiorstwom, które nie będą w możności skrócić godzin pracy, lub zwiększyć licz by zatrudnionych robotników.

Działacz endecki fałszował księgi i uprawiał lichwę.

TORUŃ. Radny miejski z ramienia Stronnictwa Narodowego, Józef Augustyniak, został aresztowany pod zarzutem fałszowania ksiąg kupieckich w swojem przedsiębiorstwie, oraz pod zarzutem uprawiania lichwy.

Radny Augustyniak pobierał od swoich dłużników niedopuszczalny procent lichwiarski.

Furjatka zarżnęła 4-letniego chłopca.

ŁÓDŹ. Wstrząsający wypadek zdarzył się we wtorek w schronisku dla ka lek i starców w Kałach pod Łodzią.

W zakładzie tym przebywała od dłuż szego czasu umysłowo chora, Małka Frydman. Frydmanowa dostała we wtorek ostrego ataku szału i wpadła do ku chni, gdzie znajdował się 4-letni Władysław Raźny, wychowanek, znajdujący się przy zakładzie oddziału dla bezdomnych dzieci.

Frydmanowa chwyciła leżący na stole nóż kuchenny, rzuciła się na chłopca i przygniótłszy go kolanami, przecięła mu gardło. Kiedy zaalarmowani krzykami chłopca posługacze wpadli do kuchni, ujrzeli niesamowity widok. Nad dogorywającym chłopcem furjatka pastwiła się w dalszym ciągu. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził już tylko zgon chłopca.

Potworny zbrodniarz zawiśnie na szubienicy.

BIAŁYSTOK. Jak już wczoraj pokrótce donosiliśmy, przed sądem doraźnym w Białymstoku stanął Jan Niewiński, który w celach rabunkowych zamordował żonę swego brata, Anielę i zrabował 630 zł. Sąd doraźny skazał zbrodniarza na śmierć przez powieszenie.

Świat „rozbraja się"...

LONDYN. Rząd brytyjski zatwierdził budżet marynarki na rok 1934, przewidujący sumę 56.550.000 funtów szterlingów. — W stosunku do roku ubiegłego oznacza to podwyżkę o 2.980.000 funtów szterlingów. Program floty obejmuje na rok bieżący budowę czterech krążowników, ośmiu torpedowców, jednej awjonetki oraz trzech dużych łodzi pod wodnych.

NOWY JORK W roku bieżącym wybudowanych zostanie dla amerykańskiego lotnictwa wojskowego 290 nowych ciężkich samolotów bojowych. Tem samem ogólna liczba samolotów wojskowych z końcem bieżącego roku wynosić będzie w Stanach Zjednoczonych ogółem 2.230.

500 osób utonęło.

KANTON. Przed wjazdem do portu kantońskiego zatonął parowiec, kursujący na rzece. Panuje obawa, że wszyscy pasażerowie w liczbie 500 zatonęli. — Dotychczas wyłowiono 350 trupów, które ułożono na ulicy, widocznej z portu do miasta. Zebrały się tam tłumy kobiet, które poszukują swych krewnych.

Straszliwa katastrofa okrętowa.

KONSTANCA. Niedaleko Konstancy na Morzu Czarnem rozbił się włoski parowiec-cysterna „Santoni", jadący ze Stambułu. Wskutek eksplozji w maszynach okręt rozpadł się na dwie części, z których jedna natychmiast zatonęła, a druga osadziła się na skałach. 17 członków załogi wsiadło do łodzi ratunkowej która jednak niebawem przewróciła się. 14 ludziom udało się wśród nadludzkich wysiłków dopłynąć do brzegu, ale 9 z pośród nich zmarło, zanim zdołano przywieść ich do szpitala. Pięciu pozostałych leży w stanie beznadziejnym.

W drugiej połowie okrętu, która na-

EDWARD HOPE.

Wszystko dobre co się dobrze kończy.

NOWELA.

I.

Patrząc na żonę swą poprzez stół, Wincenty Hall stwierdził, że jest chyba najpiękniejszą w chwilach lekkiego smutku. Twarzyczka jej zbyt jeszcze młoda nie nabierała wtedy ostrych zarysów, a oczy ciemniały i rozszerzały się, gdy przytem jeszcze trzymała główkę w pewien właściwy sobie sposób, wygięcie szyi u nasady śnieżnych ramion stawało się miększe i wdzięczniejsze niż kiedykolwiek. Po chwili jednak uśmiechnął się wewnętrznie z tej swojej opinji, bo wczoraj jeszcze, gdy Erlowie byli na obiedzie zdawało mu się, że nigdy nie jest tak czarującą, jak przy wesołej gawędzie, a w zeszły poniedziałek byłby przysiągł, że najpiękniejszą jest gdy się gniewa. Zanurzył palce w stojący przed nim srebrny kubełek i uszczknął kwiatek białej werweny, wyrokując w duszy, że czar jej tkwił w jej młodości i był niezrównany w każdej formie i postaci. Mógł w samej rzeczy oceniać należycie świeżość swej Kasieńki, bo był od niej o jedenaście lat starszy; mógł lepiej niż kto inny podziwiać wdzięk i subtelność jej rysów, bo sam był chudy i kościsty, a twarz miał zadługą, okoloną nieco przerzedzonym i nieco już siwiejącym włosem. Nigdy też nie był w stanie jasno zrozumieć, dlaczego dała mu pierw szeństwo i wyszła za niego. Patrzył w nią zawsze jak w cud kobiecy, istotę bezwzględnie czarującą w najpowszedniejszych czynnościach. W każdym dniu niemal odkrywał ją na nowo. Wszelako upłynęło już cztery lata od chwili, gdy się pobrali, w sam dzień dwudziestej pierwszej rocznicy jej urodzin, a byli zawsze wyjątkowem małżeństwem, jednem z dziesięciu tysięcy, które zbawia resztę. Byli sobie przyjaciółmi i towarzyszami, mieli jednakie gusta, pragnęli tych samych rzeczy, cieszyli się tem samem. Wrażenia ich były tak bliźniaczo jednakie, że setki razy udzielali ich sobie bez słowa, lekkiem dotknięciem czubków palców. Dopełniali się wzajem nie i upiększali sobie życie tysiącem drobnych usług, które świadczyły o bezmiernej ich miłości. Byli tak jawnie w sobie zakochani, że stali się gadką swych znajomych. Ludzie zdumiewali się ich pożyciem; zapytywali siebie, co zrobią, gdy nerwy ich wypowiedzą posłuszeństwo. Niektórzy uśmiechali się krzywym uśmiechem, utrzymując, że rzecz cała za piękną jest, aby być prawdziwą i że prędzej czy później musi coś przyjść, a gdy przyjdzie, ładnych rzeczy dowiedzieć się będzie można z gazet. Lecz w trzecim roku ich pożycia i te nawet gadki ustały, zmuszone do milczenia pewnym szczególnym wyrazem, z jakim Katarzyna i Wincenty patrzyli sobie w oczy. Przyjaciele ich uznali ich za fenomen wykraczający poza zwykłe ramy i zostawili ich w spokoju.

Katarzyna złożyła serwetę i skinęła na męża, podnosząc pytająco cienkie łuki brwi, wtedy on odsunął krzesło i powstał, strząsając ze swych spodni niewidzialne okruchy, poczem oboje przeszli do bibljoteki. Wincenty lubował się w milczeniu swem szczęściem. Obiad był smaczny, a cygaro wonne. Skrzyżował nogi i spojrzał na półki zastawione książkami, myśląc, że dobrzeby było zrobić wśród nich wycieczkę, zabrać się znów do swego: „Na marginesie historji". Nie należało pozwalać sobie na umysłową stagnację.

Pokojówka weszła cicho, przynosząc kawę. Patrzył na Katarzynę, gdy przysunęła sobie filiżankę i podziwiał wykwintną sympatję jej ręki sięgającej po cukier i nieznaczne drżenie jewabistych rzęs, gdy mówiła coś niedosłyszalnego do służącej. Wziął swoją filiżankę, rozłożył nogi i pochylił się wprzód, zamięszał kawę łyżeczką, wpatrując się w małe banieczki tworzące się na jej powierzchni, skosztował następnie i uczuł między wargami rzeźwiący smak niesłodzonego napoju. Zauważył jednak że Katarzyna wpatruje się z niezwykłym namysłem w swą kawę, oczy jej zwęziły się, a kąciki ust opadały zwolna.

— Nad jakiem zagadnieniem tak rozmyślasz?—zapytał jej—czy nowa suknia?

Środek jej ust ściągnął się nieco, między brwiami zarysowało się coś nakształt bruzdy, prócz tego wiele innych rzeczy, trudnych do określenia, przebiegło po jej twarzy, której wyraz z po ważnego stał się żałosny. Nie spojrzała na męża.

— Kasieńko!—rzekł, jakby przypuszczając, że go nie usłyszała. Postawił filiżankę na małym stoliczku obok krze sła.

— Kasieńko! — powtórzył — byłaś nierozważna, wydałaś mały majątek na jakiś drobiazg, a teraz trudno ci „przychodzi przedstawić mi rachunek.

Lecz nie wierzył sam w to co wyrzekł. Ona przeniosła wzrok z filiżanki na swe kolana i wciąż milczała. Wincenty wstał z miękkiego krzesła, postąpił parę kroków ku sofie i usiadł w jej rogu przy żonie. Mógł teraz widzieć, że ręce jej drżą. Pochylił się ku niej i rzekł pieszczotliwie:

— Czy czujesz się trochę niezdrową, najdroższa?

A przecież wiedział dobrze, że nie była chorą.

— Nie — odparła, patrząc uparcie na swe kolana — jestem całkiem zdrowa.

Wincenty uczuł zimny dreszcz przebiegający mu przez środek pleców.

— Kasieńko najdroższa, musisz mi powiedzieć co ci jest.

Wreszcie zwróciła na niego oczy i zobaczył wtedy, że błyszczą od powstrzymywanych łez. Próbowała coś wyrzec, otworzyła usta i zamknęła je znów. Spuściła głowę, a ręka, w której trzymała filiżankę drżała niebezpiecznie.

D. c. n.

działa się na skałę, znajduje się kapitan i reszta załogi w liczbie 11 ludzi. Wszelkie próby uratowania ich zawiodły wskutek burzliwego morza i niekorzystnego położenia wraku. Istnieje obawa, że także 11 pozostałych członków załogi „Santori“ straci życie.

W kilku wierszach.

— Wczoraj na wszystkich giełdach europejskich zaznaczył się dalszy spadek dolara i funta.

— Posiedzenie biura konferencji rozbrojeniowej nie będzie zwołane wcześniej, jak 10 kwietnia.

— Sąd administracyjny w Toruniu po rozpatrzeniu sprawy protestu przeciwko wyborom do rady miejskiej w Chojnicach, zgłoszonego przez Klub Narodowy i Klub Niemiecki — postanowił protest ten oddalić, zaś na autorów protestu na łożyć koszta postępowania sądowego. Klub Narodowy zapłaci 2.000 zł. kosztów, Klub Niemiecki—1.500 zł.

— W procesie wielkiej księżny, Ireny Aleksandrówny, małżonki księcia Feliksa Jusupowa, przeciw ekspozyturze firmy „Metro Goldwyn Meyer“ o zniesławienie w filmie „Rasputin“, ogłoszono wyrok, który przyznaje w księżnie Irenie Aleksandrównie 25 000 funtów szterlingów odszkodowania.

— Sytuacja polityczna w Hiszpanji staje się coraz bardziej naprężona. Skład nowego gabinetu nie zadawala ani prawicy, ani lewicy. W wielu miastach prowincjonalnych odbyły się burzliwe manifestacje za utworzeniem jednolitego frontu lewicy.

— Pozwolenie na przelot ponad najwyższemi górami świata, Himalajami, będzie mogło być uzyskane dopiero po upływie 18 lat, tj. po dojściu do pełnoletności nowego Dalaj Lamy Tybetu.

— Pan Prezydet Rzeczypospolitej przyjął wczoraj prezesa Związku Izb i organizacyj rolniczych Rzplitej Polskiej, p. Fudakowskiego.

— Prasa francuska reprodukuje faksimile zaświadczenia niekaralności, wydanego Stawiskiemu przez ministerstwo sprawiedliwości 5 kwietnia 1934 r. Stawiski posiadał wtedy w policji dossier zupełnie czyste, chociaż był już wtedy czterokrotnie skazany za popełnione oszustwa.

— Akcja ratownicza statku „Cieszyn“ jest w pełnym toku. Statki ratownicze pozostają ciągle w pogotowiu w pobliżu miejsca awarji.

— W czwartek odbędzie się w Warszawie pogrzeb posła na Sejm Rzplitej Polskiej, ś. p. Jana Smulikowskiego, wiceprezesa zarządu głównego Nauczycielstwa Polskiego.

Do akt Nr. Km. 2084/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 17 marca 1934 roku od godz. 10.30 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości Michaliny i Zygmunta Walentów, w Kamienicy Polskiej, pow. częstochowskiego składających się z autobusu f-my „Citroen“ oszacowanych na łączną sumę 3000 Zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 2 marca 1934 r.

Komornik: **St. Stodółkiewicz.**

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 8 marca. Wincentego Kadłub.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z czwartku na piątek: I Aleja, Wieluńska.

Kiedy odbędą się wybory do Rady Miejskiej? W powodzi domysłów i wszelkiego rodzaju przypuszczeń i przepowiedni odnośnie terminu wyborów do Rady Miejskiej zjawiła się nowa wersja, wywołująca liczne dyskusje i tysiące komentarzy.

Wiadomość o wyborach do Rady Miejskiej w Częstochowie, zamieszczona na łamach miejscowej prasy — na podstawie informacji z miarodajnego źródła — termin wyborów przewiduje na miesiąc maj, przyczem rozpisanie wyborów nastąpi już za kilka tygodni.

W związku z tem w magistratach zainteresowanych miast podjęte już zostały prace przygotowawcze i znajdują się w chwili obecnej w pełnym toku.

Koncesje autobusowe nie będą przedłużone. Kwestja utworzenia państwowego przedsiębiorstwa autobusowego została ostatecznie zdecydowana — Nowe przedsiębiorstwo, oparte na zasadach komercjalizacji, tworzą wyłącznie Polskie Koleje Państwowe.

Wszelkie zabiegi o przesunięcie terminu wprowadzenia w życie systemu koncesyjnego nie odniosły skutku. System koncesyjny wejdzie w życie z dniem 18 kwietnia b. r.

Dotychczas wiadomo, iż państwowe przedsiębiorstwo autobusowe eksploatować będzie kilka linij. O komunikacji autobusowej w pow. częstochowskim natomiast niema dotąd żadnych wiadomości.

Obniżka cen sody o 10 proc. — Fabryki, produkujące sodę, przeprowadziły zniżkę cen sody, amonjakalnej, krystalicznej i kalustycznej o 10 proc. Zniżka obowiązuje od 1 b. m. Obniżka powyższa pozostaje w związku z ogólną polityką rządu obniżania cen przemysłowych.

Zmiana postanowień ustawy o państwowym podatku dochodowym. W myśl art. 3 Ustawy z dnia 7 listopada 1931 roku o zmianie niektórych postanowień ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 101, poz. 771) — osoby które otrzymują wynagrodzenie od różnych służbodawców, obowiązane są po upływie danego roku uiścić tytułem podatku dochodowego według 11 działu Ustawy o państwowym podatku dochodowym różnicę jaka przypada do zapłaty od łącznego rocznego wynagrodzenia według skali art. 111 Ustawy, a łączną kwotę potrąconą tytułem podatku przez poszczególnych służbodawców w ciągu ubiegłego (1933) roku.

Kwotę przypadającą z powyższego tytułu do zapłaty winny wymienione w ustępie pierwszym osoby obliczyć i wpłacić do właściwej kasy Urzędu Skarbowego w czterech ratach kwartalnych, a to: 1) do 15 marca, 2) do 5 czerwca, 3) do 5 września i 4) do 5 grudnia 1934 roku.

Przy uiszczaniu pierwszej raty kwartalnej (do 15 marca 1934 r.) osoby te winny przedłożyć Kasie Urzędu Skarbowego obliczenie różnicy przy dołączeniu wykazu wynagrodzeń otrzymanych w ciągu ubiegłego roku od poszczególnych służbodawców oraz potrąceń dokonanych tytułem podatku.

Formularze do obliczenia różnicy otrzymać można w Urzędzie Skarbowym.

Opieszałość, która dokucza głodnym... Bardzo często, ostatnio nawet coraz częściej spotyka się bezrobotnych inteligentów, którzy chcąc za wszelką cenę utrzymać się na powierzchni życia, chwytają się każdej pracy, byle tylko za robić kilka złotych na opędzenie swoich najistotniejszych potrzeb.

Bardzo dużo b. urzędników, z braku bardziej odpowiadającego im zajęcia, musiało dla chleba podjąć się roli subkolektorstwa i sprzedawać losy loteryjne. Od jednej sprzedanej ćwiartki subkolektor otrzymuje 50 groszy wynagrodzenia. Klienci składają się w przeważnej części z dawnych kolegów biurowych i znajomych, którzy całkowicie zasługują na zaufanie.

I dlatego, kiedy przychodzi zamiana losów na los klasy następnej, tranzakcja tego rodzaju odbywa się na słowo. Większość nabywców niezwłocznie reguluje należność, jest jednak sporo takich, którzy opieszałością swoją w płaceniu wyrządzają sprzedawcy losów krzywdę niesłychaną, pozbawiając go owych 50 ciu groszy na utrzymanie.

Czyżby poczucie krzywdy, wyrządzonej opieszałością swemu dawnemu koledze, dziś bardzo nieszczęśliwemu było tak słabe? Uwierzyć przecież nie wolno w to, aby opieszałość miała na celu dokuczyć głodnym.

Roboty publiczne w Częstochowie rozpoczną się na wiosnę. Przed kilku dniami podawaliśmy wiadomość o przygotowanym planie robót publicznych na terenie miasta, w związku z uzyskaniem na ten cel odpowiednich funduszów oraz niedalekim już sezonem wiosennym.

Jak się obecnie dowiadujemy miasto posiada już konkretny plan robót przewidzianych we wstępnym etapie wielkiej kampanji inwestycyjnej i roboty te zostaną podjęte przez miasta z nastaniem pierwszych dni wiosennych.

Magistrat do akcji tej przygotowany już jest całkowicie i oczekuje tylko odpowiedniej pory aby projekt w czyn wprowadzić.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że roboty wspomniane w znacznym stopniu dzięki zatrudnieniu ludzi bez środków do życia—przyczynią się jeśli nie do likwidacji, to w każdym razie do wydatnego zmniejszenia bezrobocia i nędzy i przez to samo złagodzenia skutków kryzysu.

Prezes Str. Narodowego skazany za uchylanie się od opłat na Fundusz Pracy. W ub. roku Stronnictwo Narodowe w Częstochowie urządziło szereg zabaw. Dochód z tych imprez miał zasilić pustą kasę partyjną, to też wstęp odbywał się za biletami, do których—jak wiadomo — doliczane są opłaty na rzecz Funduszu Pracy i Czerwonego Krzyża.

Opłaty te—rzecz zrozumiała—obowiązywały również na zabawach, urządzanych przez Str. Narodowe.

Z innego jednak założenia wychodzili organizatorzy tych imprez i wspomnianych opłat na rzecz Funduszu Pracy i P.C.K. nie wpłacili.

Naskutek tego władze pociągnęły do odpowiedzialności karnej prezesa Stronnictwa Narodowego, mgr. Piotra Kozerskiego.

Sąd starościński skazał p. Kozerskiego na 1.200 zł grzywny. Skazany odwołał się do sądu okręgowego, który sprawę tą wczoraj rozpatrywał. Sąd Okr. skazał oskarżonego w jednej sprawie na 200 zł grzywny, w drugiej zaś na 50 zł. grzywny.

Najbliższe pociągi popularne do Warszawy. Na dzień 19 marca, w którym w Warszawie w obecności tysięcy delegacyj z całej Polski, odbywają się uroczystości imieninowe Marszałka Piłsudskiego—w roku bieżącym zorganizowanych zostanie kilka pociągów popularnych z niskiemi opłatami za przejazd.

Jak nas informują zniżki ważne będą na dwa dni, przyczem cena biletu w obie strony, pociągiem pośpiesznym wynosić będzie około 6 złotych, bilet III klasy (obie strony) pociągiem osobowym kosztować będzie 4 złote z groszami.

Niewątpliwie niskie ceny biletów umożliwią szerokim rzeszom publiczności skorzystać z okazji i wziąć udział w uroczystościach imieninowych, urządzanych w stolicy.

Bliższe szczegóły dotyczące zniżek kolejowych do Warszawy na dzień 19 marca podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. Dziś, w środę, 7-go b. m., o godz. 18-tej, w Magistracie sala Nr. 1 (na parterze w głównym budynku), p. prof. A. Miller wygłosi referat n. t. „Handel i jego rozwój w Polsce Odrodzonej“.

Wstęp bezpłatny.

Z teatru kameralnego. Dziś, w środę, 7-go b. m. premjera świetnej groteski scenicznej młodego, utalentowanego autora A. Czajkowskiego p. t. „Nie tu i nie tam“ („Ciepełko“). Reżyserja i inscenizacja dyr. Iwo Galla. W wykonaniu udział bierze cały niemal zespół naszego teatru z pp.: Gallową, Benitą, Wiland i Kopczyńską oraz Balcerzakiem, Bremem, Orchoniem i Wojteckim w rolach głównych.

Początek punktualnie o godz. 20-tej. Ceny normalne. Zniżki nieważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Święcki i S-ka.

Na premjerze — która jednocześnie jest prapremjerą tej sztuki — obecnym będzie autor.

Echa zajść w Kłobucku. W czasie ostatnich awantur w Kłobucku, wywołanych przez członków stronnictwa narodowego, ranni zostali dwaj tamtejsi kupcy Szmulewicz i Cybelman, przebywający obecnie na kuracji w szpitalu, przyczem, jak nas informują obrażenia Cybelmana, należą do kategorji bardzo ciężkich.

Sprawę piątkowych ekscesów bada w dalszym ciągu kierownik wydziału śledczego pkom Magas, dochodzenie zaś w sprawie demolowania lokalu posterunku i napadu na policję, ujął w swe ręce sędzia śledczy Rozmanit. Wszyscy uczestnicy niedzielnych zajść postawieni zostaną w stan oskarżenia z groźnego art. 163 k. k. (spowodowanie zbiegowiska, wspólne uszkodzenie cudzego mienia) przewidującego karę do 5 lat więzienia.

Bal „Makkabi“. W sobotę, 10 go b. m. w lokalu Stowarzyszenia ZTGS. „Makkabi“ (Katedralna 13) odbędzie się doroczny bal. Orkiestra doborowa, strój dowolny, wstęp 2 zł. Początek zabawy o godz. 22-giej. Dochód przeznaczony na budowę stadjonu sportowego.

Za nieprzestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy. Sąd okręgowy, jako odwoławczy rozpatrywał wczoraj cały szereg spraw pracodawców, skazanych przez sąd starościński na dość wysoką grzywnę lub bezwzględny areszt za zatrudnianie pracowników ponad ustawowe 8 godzin dziennie oraz za pracę w niedzielę. W większości wypadków sąd okręgowy wydał wyroki skazujące.

Pożar w zagrodzie kolonisty. — We wsi Lindów (gm. Lipie), zamieszkałej przeważnie przez potomków kolonistów niemieckich, onegdaj w nocy wybuchł groźny pożar w domu Alberta Goldfarba. Pastwą rozszalałego żywiołu padł dom murowany i obora murowana, kryte wspólnym dachem słomianym. — Straty wynoszą około 5,000 zł. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia komina.

Podziękowanie dworu belgijskiego za kondolencje przesłane przez częstochowianina. Spowodu śmierci króla Belgów Alberta, częstochowianin p. Lewit, syn właściciela fabryki „Lewlen" przesłał na ręce królowej wyrazy współczucia. Trzeba przy tem zaznaczyć, że p. Lewit w czasie pobytu na studjach w Belgji jako korespondent gazet polskich miał możność na między narodowej wystawie w Liege, osobistego zetknięcia się ze zmarłym monarchą, który zawsze w sposób serdeczny wyróżniał p. L.

Jako wspomnienie z tych czasów pozostały w prywatnych zbiorach p. L. dziesiątki fotografij w towarzystwie króla i jego najbliższego otoczenia.

Na kondolencyjny list p Lewita sekretarz prywatny w imieniu królowej wdowy nadesłał serdeczne podziękowanie.

Okupacja zakładów ceramicznych Helmanów. Sytuacja strajkowa w zakładach ceramicznych Helmanów przy ul. Jacka, gdzie od 11 dni robotnicy okupują fabrykę — nie uległa do dnia dzisiejszego żadnej zmianie. Zarówno strajkujący robotnicy, jak i właściciele zakładów zajmują stanowisko wyczekujące. Żadna ze stron nie zwróciła się dotąd o interwencję do inspekcji pracy, co zastanawia w wysokim stopniu. Robotnicy postanowili dopóty okupować zakłady, dopóki żądania ich nie zostaną urzeczywistnione. Strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Dzięki przytomności umysłu szofera uniknął śmierci. Na rogu ul. Katedralnej i Ogrodowej wydarzył się wczoraj około godz. 16-ej wypadek, który omal nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Pod przejeżdżające auto, oznaczone numerem województwa śląskiego, dostał się wskutek własnej nieostrożności przechodzący przez jezdnie mieszkaniec Nowej Wsi, Konstanty Cabała. Szofer zdołał w ostatniej chwili auto zatrzymać, dzięki czemu nieostrożny wieśniak uniknął niechybnej śmierci, samochód bowiem pędził ze znaczną szybkością. Cabała doznał jedynie lekkich obrażeń ciała.

Wypadek powyższy winien stanowić groźne memento dla tych wszystkich, którzy przy przechodzeniu przez jezdnię nie zachowują odpowiednich środków ostrożności narażając się na ciężkie kalectwo, lub śmierć pod kołami pojazdów.

Finał eskapady złodziejskiej bez robotnego inteligenta. Na jesieni ub. roku do Częstochowy przyjechał z Pomorza zredukowany urzędnik jednej z pomorskich instytucyj 20-letni Władysław Grembowski, który w swoim czasie został zredukowany i zniechęcony bezskutecznemi poszukiwaniami posady na Pomorzu, zamierzał spróbować szczęścia w innem mieście. Wybór padł na Częstochowę, do której przyjechał Grembowski pełen różowych nadziei, że może jednak uda mu się tutaj znaleźć jakąkolwiek pracę.

Z ostatkiem pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży palta w kieszeni, w niepewnem, wyszarzanem ubraniu zjawił się G. na gruncie Częstochowy. Rzecz jasna, że w niedługim stosunkowo czasie rozwiały się w Częstochowie ostatnie nadzieje uzyskania jakiegokolwiek zajęcia, cały gmach różowych perspektyw zczezł i zszarzał, a głód i mróz z dniem każdym coraz bardziej dokuczał reztkami sił goniącemu młodzieńcowi.

W tych przykrych dla siebie chwilach, całkowicie złamany Grembowski odbywał wędrówki po różnych biurach i instytucjach daremnie spodziewając się jakiejkolwiek pracy. Pewnego dnia zaszedł on do drukarni Wajsa i w przed pokoju spostrzegł wiszące na wieszaku palto. Skorzystał z jedynej — jak mu się wydawało okazji—szybko włożył na siebie płaszcz i wyszedł niezatrzymany przez nikogo.

Niedługo cieszył się jednak posiadaniem palta, już bowiem dnia następnego został ujęty i osadzony w areszcie a obecnie sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Rodzina czytelnicza „Słowa" ma głos.

Mirowianie demaskują metody wojującej endecji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ w numerze niedzielnym „Gazety Narodowej" z dnia 4 marca 1934 r. ukazał się artykuł pod tytułem „Z Mirowa — Pan nauczyciel" — zwracamy się z prośbą do Szanownej Redakcji o następujące sprostowanie:

Z wielkiem zdziwieniem przeczytaliśmy tam nasze nazwiska. Jakto, do takiej już podłości ucieka się OWP, że ludzi o przekonaniach państwowych nazywa narodowcami? Otóż my zaprzeczamy, że narodowcami nigdy nie byliśmy, natomiast kategorycznie stwierdzamy, że należymy do Podkomitetu BBWR w Mirowie, gdzie przewodniczącym jest kierownik szkoły p. B. Łęski. P. B. Łęski nigdy nie wypowiedział słów, że „wasi ojcowie są narodowcami, to niech was narodowcy uczą" — owszem, jak zauważyliśmy, dzieci nigdy nie wyróżnia i do szkoły fermentu partyjnego nie wprowadza.

Kategorycznie zaprzeczamy słowom: „pies mój jest mądrzejszy niż wszyscy chłopi z Mirowa" — p. B. Łęski nigdy tego nie wypowiedział, jest to zmyślone kłamstwo.

P. B. Łęski bardzo regularnie uczy i dokłada starań, by właśnie w należyty sposób „nieść oświaty kaganiec" — czego dowodem są koła szkolne takie jak LOPP., L. M i K. i P. Cz. K.

Z szacunkiem

Teofil Kołodziejski
Stefan Sypuła
Antoni Kot.

Sprytna oszustka w roli hrabiny.

Przez dłuższy czas grasowała na terenie Częstochowy, żerując na łatwowierności ludzkiej.

Częstochowski wydział śledczy prowadzi obecnie dochodzenie w sensacyjnej aferze oszukańczej, mającej podłoże niezwykle romantyczne, której bohaterką jest młoda wytworna dama, podająca się za hrabinę.

Szczegóły tej afery są następujące:

Od pewnego czasu w Częstochowie pojawiała się co kilka tygodni elegancka dama, która podając się za hrabinę, angażowała dziewczęta do służby, przyczem wybierała jedynie te, które posiadały trochę gotówki. Od tych ostatnich „hrabina" żądała kaucji, bądź też zakupu przyzwoitej garderoby,[gdyż w „hrabiowskim domu" służąca nie może chodzić byle jak ubrana.

Dziewczęta, nie domyślając się oszustwa, chętnie zgadzały się na propozycję przyszłej „chlebodawczyni", która po ograbieniu ich, kierowała do podejrzanych lokalów, gdzie przez pewien czas pozostawały biernemi narzędziami w rękach „opiekunów", umiejących dobrze wyzyskać swe ofiary.

Powiadomiona o powyższem policja wszczęła dochodzenie, dama jednak ulotniła się w międzyczasie, wskutek czego dochodzenie nie dało narazie żadnych rezultatów.

Onegdaj policja otrzymała wiadomość, iż w jednym z domów przy ul. Warszawskiej zamieszkała je od kilku dni jakaś „hrabina", co nasunęło podejrzenia, że jest ona poszukiwaną oszustką.

Sprowadzono ją do wydziału, gdzie podała się za Olgę Hempel vel Zimną, pochodząca z powiatu gdyńskiego, gdzie rodzice jej — baronostwo Hemplowie posiadali majątek ziemski, Barlomin. Z opowiadania młodej damy wynika, że rodzice odumarli ją w dzieciństwie, pozostawiając ją pod opieką stryja, który go podarując w intratnym majątku, wyrobił bratanicy opinję umysłowo-chorej, by zagarnąć jej ojcowiznę. Po pewnym czasie wyszła zamąż za niejakiego Zimnego, który, według jej opowiadania, miał ją wkrótce postrzelić, narażając na ciężką chorobę. Mąż został wreszcie uwięziony i przed niedawnym czasem zmarł w szpitalu w Wejherowie.

W toku dochodzenia ustalono, że „hrabina", której opowiadanie wzbudziło poważne wątplipowści co do wiarygodności jego, zamieszkała w Częstochowie w towarzystwie młodego wieśniaka, Józefa Tasarza ze wsi Rzeczyca, której go zdołała otumanić, opowiadając mu niesamowitą historję swego życia.

Z Tasarzem „hrabina" poznała się przed kilku laty w Poznaniu, gdzie starała się—jak twierdzi—o posadę. Wkrótce młodzi zaręczyli się. Narzeczeństwo nie trwało jednak długo, Tasarz bowiem opuścił wkrótce Poznań, przenosząc się do swych rodziców, których „arystokratka" odwiedziła przed niedawnym czasem, aby odnowić dokładnie swe narzeczeństwo.

Starym Tasarzom, oczarowanym przyszłą synową, młoda kobieta oświadczyła, że po ślubie wyjedzie wraz z mężem do Gdyni, gdzie będą starać się wyrwać jej majątek rodzinny z rąk chciwego stryja.

W tym celu Hemplówna-Zimna ułożyła specjalny akt ślubny, podpisany przez dwóch świadków i w towarzystwie narzeczonego udała się do Częstochowy gdzie akt ów miała rzekomo zarejestrować w sądzie okręgowym. Na załatwienie tych formalności Tasarz-ojciec musiał oczywiście wyasygnować dość znaczną sumę pieniężną, którą oszustka przywłaszczyła sobie, odegrawszy dobrze przed naiwnym wieśniakiem komedję.

Oszustka pozostaje narazie w areszcie do czasu ustalenia jej faktycznego curriculum vitae Zachodzi bowiem przypuszczenie, że jest ona ową poszukiwaną „hrabiną", ściągającą służące do podejrzanych miejsc.

Sprzedał płytę gramofonową w dzień świąteczny. Wczoraj Sąd Okręgowy, jako apelacyjny, rozpatrywał sprawę właściciela sklepu instrumentów muzycznych przy ul. Panny Marji 7 Jakóba Massa, oskarżonego o to, że w niedzielę 7 stycznia b. r. sprzedał Wiktorji Zalewskiej płytę gramofonową. Sąd skazał oskarżonego na 10 złotych grzywny.

Złodziej częstochowski przed sądem apelacyjnym. Na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znalazła się we wtorek sprawa mieszkańca Częstochowy, Bolesława Kozaka, lat 36, skazanego przez sąd okręgowy na 2 lata więzienia za kradzież z włamaniem, dokonaną w maju ub. roku do sklepu Weroniki Pytlowej przy ul. Aleja Wolności. Łupem złodzieja padły wówczas różne towary, wartości około 900 zł

Sąd apelacyjny wyrok sądu okręgowego zatwierdził.

Występ awanturnika w II Alei. Mieszkaniec baraków miejskich na Stradomiu, Stanisław Kulawiak, będąc w stanie nietrzeźwym, wywołał awanturę w II Alei i poturbował jednego z przechodniów, gdy ten zwrócił mu uwagę na nietaktowne zachowanie się. Utworzyło się odrazu liczne zbiegowisko, wskutek czego ruch został zatamowany. Zajście zlikwidował dopiero policjant, odprowadzając awanturnika do komisarjatu, gdzie pozostał do czasu wytrzeźwienia.

Nazwisko Kulawiaka uwieczniono w „pamiętniku" policyjnym.

Z RADOMSKA.

— Zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Z inicjatywy kier. szkoły powsz. p. Drzazgi odbyła się zbiórka na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą w niektórych organizacjach na terenie Dobryszyc. Zebrano następujące kwoty:

1. Szkoła Powszechna w Dobryszycach lista Nr. 852 — zł. 11, 2. Zarząd Gminy Dobryszyce lista Nr. 853 —5.70 zł. 3. Koło Gospodyń, Zw. Strzelecki, Straż Poż. lista Nr. 854 — 6 60 zł. 4. Akcja Katolicka par. Dobryszyce lista Nr. 855 — 18 zł. 5 Szkoła Rolnicza w Dobryszycach lista N. 400 — 10 zł. 6. B. wychowankowie szkoły lista Nr. 25221 — 18.98 ł. Razem zebrano 70 28 zł. Ponadto Szkoła Powszechna zebrała 195 książek dla szkół polskich zagranicą.

Budżet Wydziału Powiatowego uchwalony. W ubiegły poniedziałek dnia 5 bm. na plenarnem zebraniu Rady Powiatowej uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1934 35.

Budżet ten zamknięto cyfrą złotych 800 473.42 w dochodach zwyczajnych 725 473.42 zł; w nadzwyczajnych 75.000 zł. w wydatkach zwyczajnych 598.874 06 zł. i nadzwyczajnych — zł. 201.599 36.

Obradom przewodniczył p starosta Łabudzki, protokułował sekretarz wydziału p. Kosiński. Wyczerpujących wyjaśnień udzielał p. starosta Łabudzki. Opracowany przez Wydział budżet znalazł całkowitą aprobatę Rady Powiatowej

Poszczególne działy budżetu referowali pp. Pleszczyński, Kosiński, Domontowicz, Tomicki i dyr. Turkowski. W dyskusji nad budżetem głos zabierali pp. Pleszczyński, Kowalski, Belina, Tomicki, Potocki (z Maluszyna), Turkowski Krent, Suski, Czubaj inni.

Następnie uchwalono budżet szpitala św. Aleksandra.

Ponadto upoważniono Wydział Powiatowy do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki z Funduszu Pracy: a) na budowę i przebudowę dróg do sumy 106 tysięcy złotych, b) na rozbudowę szpitala św. Aleksandra do sumy zł. 75.000 i c) na roboty meljoracyjne do sumy zł. 10 tysięcy.

W końcowej części obrad na członka komisji rewizyjnej K. K. O. został wybrany p. Andrzejewski, na członka do Rady KKO. p. Domontowicz. Należy tutaj podkreslić, spokojną niczem niezakłóconą atmosferę oraz rzeczową dyskusję, jakie panowały na ostatniem zebraniu Rady Powiatowej.

Do akt. Nr. Km. 154-34, 1762-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rewiru I-go zamieszkały w Radomsku, przy ul. Częstochowskiej 28, na zasadzie art 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 14 marca 1934 roku od godz. 11, na pokrycie należności Banku Polskiego oddz. w Poznaniu i innych odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących Wacława Siemieńskiego w jego lokalu w Dubidzach, gm. Brzeźnica składających się z żyta, kartofli i żywego inwentarza, oszacowanych na łączną sumę 16.900 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 23 lutego 1934 r.

Komornik **Zyżniewski.**

Uskuteczniona pożyteczna inicjatywa.

100 młodych bezrobotnych wyjedzie z Częstochowy na Polesie.

Niestrudzony i pełen zasług propagator idei tworzenia zespołów pracy dobrowolnej i osadnictwa na Polesiu, p. Aleksander Pliss, pisaliśmy o nim niejednokrotnie, żmudnym i nieustępliwym wysiłkiem swych zabiegów, osiągnął zamierzone wyniki.

Oto dziś możemy zakomunikować naszym czytelnikom, że poparta czynnie przez „Słowo“ inicjatywa, dzięki ofiarnej pracy p. Plissa przekształciła się w czyn realny.

100 młodych bezrobotnych z naszego miasta uzyska pracę na Polesiu w częstochowskim zespole pracy dobrowolnej i już w najbliższym terminie odjedzie do powiatu kobryńskiego. Otrzymają tam oni za swą pracę całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem oraz 50 groszy dziennie, poza 5 zł. miesięcznie, które będą wpłacane na ich rachunek do PKO jako oszczędność.

100 młodych bezrobotnych, to mało jak na ogólny stan bezrobocia wśród naszej młodzieży. A jednak dużo, jak na inicjatywę ludzi dobrej woli i ludzi czynu.

Bo, podkreślić to pragniemy najmocniej, poparta i podjęta przez nas piękna i pożyteczna inicjatywa p. Aleksandra Plissa, trafiła na wdzięczny i ofiarny grunt. Dzięki bowiem niestrudzonej pracy komitetu społecznego, a w szczególności jego zasłużonego kierownika duchowego p. dyr. W. Płodowskiego, zasłużonego działacza, który już od kilku lat łącznie z p. Aleksandrem Plissem, jest gorliwym propagatorem tej idei, oraz dzięki energicznej i pełnej poświęcenia pracy, świetnego realizatora inicjatyw społecznych — prezesa komitetu p. kom. Madeyskiego, tudzież dzięki gorliwemu poparciu w pracy członków komitetu pp.: dyr. Szwarca, kom. Mackiewicza, dyr. Matuszkiewicza, red. Stankiewicza, dyr. Kobyłeckiego, nacz. Serednickiego i innych, przy życzliwem poparciu tej akcji przez pana starostę Eustachiewicza — inicjatywa zatrudnienia w zespołach pracy dobrowolnej na Polesiu została uskuteczniona.

Przychylne, życzliwe potraktowanie inicjatywy naszego miasta przez znaną działaczkę posłankę dr. Zofję Praussową, prezeskę Stowarzyszenia Opieki nad młodzieżą pracującą w Warszawie uwieńczyło czynem prace i starania komitetu.

Entuzjazm gości francuskich

po wizycie w Polsce.

W „Journal de Roubaix“ z dnia bm. czytamy: w artykule pt. kilku naszych współobywateli powróciło zachwyconymi z podróży po Polsce:

Jak podaliśmy do wiadomości, 14-go lutego, pociąg naładowany uczestnikami wycieczki z Lille, Roubaix, Tourcoin, w liczbie 50-ciu, wyjechał z Lille do Polski. Wycieczka ta była zorganizowana przez Towarzystwo Geografji i Przyjaźni Francusko Polskiej.

Mieliśmy możność widzieć kilku naszych współobywateli natychmiast po ich powrocie. Jeden z nich, p. Dupuis, zamieszkały przy ulicy Général-Sarrail, wyraził nam niezapomniane wrażenie, które każdy unosił z tej pięknej wycieczki.

Nic nie było zostawione na łasce losu i Francuzi byli podejmowani podczas ich 15-tu dniowego pobytu w różnych miastach i wsiach, a podejmowano ich z entuzjazmem, z miłą chęcią, które trafiły im wprost do serca.

Wszystkie dworce, gdzie zatrzymywał się ich specjalny pociąg, były ozdobione, przyjęcia i nawet obudzenia z muzyką spotykały ich codzień i z obiadu na obiad, z zebrania na zebranie, najżywsza sympatja znalazła wyraz wśród Polaków i naszych pięćdziesięciu Francuzów.

Ich podróż zaprowadziła ich do Karpat na Tatry, gdzie uprawiali sporty zimowe. Przytem, należy zanotować zabawny fakt, że zaledwie w 5 dniach, po nauczeniu się jazdy na nartach, a większa część czyniła to po raz pierwszy, uczestnicy wycieczki figurowali w oficjalnym konkursie.

I właśnie jedna z mieszkanek Lille odznaczyła się szczególnie w biegu, kończąc tylko o bardzo mało punktów za pierwszym.

Wagony, które służyły do przewożenia francuskiej wycieczki były cudownie urządzone: salony, sale brydżowo, sale naprawy nart, dancing, prysznice i t. d.

Nasi współobywatele są jeszcze pod czarem prześlicznych lekcyj królewskiej gościnności, która została im udzielona. Nie mogą o niej zapomnąć. Nauczyli się kochać Polskę, widząc jak nasz kraj jest tam lubiany.

Wreszcie uprzejmość tak szczera i tak otwarta ich gospodarzy zjednała głęboko naszych współobywateli, tak że jeden z mieszkańców Roubaix, na peronie odjazdu, przed powrotem, zwrócił się do Polaków i powiedział im jakie niezatarte wspomnienie unoszą uczestnicy wycieczki z pięknego kraju, gdzie śnieg, lasy i góry oczarowały oczy.

SPRAWOZDANIE KASOWE

Komitetu Obchodu Sw. Mikołaja dla najbiedniejszych dzieci.

PRZYCHÓD.

Zebrano przez WPanie kwestarki na listy ofiar	Zł. 2398.32
Zebrano przez WPanie kwestarki w kinach i restaur.	100.05
Kwesta uliczna w d. 3.XII.33 r.	470.39
Złożone w M-cie p. J. Nowakowskiemu do dyspozycji Przewodniczącej	336.23
Złożone ofiary bezpośrednio P. Przewodniczącej	190.—
	3494.99

ROZCHÓD.

Komitetom Rodzicielskim 22 szkół powszechn.	Zł. 1650.—
Zw. Pr. Ob. Kobiet w Częstoch.	100.—
„ „ „ „ w Wyczerp.	75.—
„ „ „ „ w Rakowie	50.—
Organiz. Młodz. Prac.	50.—
Zw. b. Och. Armji Polsk.	100.—
Rodz. Wojsk. dla dzieci z Baraków	150.—
Tow. Dobr. dla Żydów	50.—
TOZ.	75.—
Urządzenie Obchodu Sw. Mikołaja	414.53
Ochronom, Sierocińcom na zakup obuwia i ciepłego ubrania dla dzieci, oraz zapomogi indywidualne na kupno obuwia i ubrań najbiedniejszym dzieciom	780.46
	3494.99

Wszystkim Ofiarodawcom, oraz JWPaniom Kwestarkom i JWPanom kwestarzom za złożone i zebrane ofiary w imieniu obdarowanych dzieci składamy serdeczne podziękowanie.

Sekretarz:
(—) Jan Serednicki.

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU
Obchodu Św. Mikołaja dla najbiedniejszych dzieci
(—) Jadwiga Mackiewiczowa.

Z KRAJU.

Warszawa — Radom — Miechów -- Kraków.

Nowa linja kolejowa.

W listopadzie b. r. ma nastąpić otwarcie ruchu kolejowego na budowanej obecnie linji Warszawa — Radom. Po ukończeniu tej linji, oraz znajdującej się również w budowie linji Kraków — Miechów, skierowane będą przez nie pociągi z Warszawy do Krakowa.

Czynione są obecnie obliczenia, dotyczące kursowania po nowej linji Warszawa — Kraków także pociągów pospiesznych do Lwowa, które dotychczas kursują przez Lublin — Rozwadów. Odległość Warszawy od Lwowa przez Lublin—Rozwadów wynosi 500 km. O ile w przyszłości pociągi pośpieszne kursowałyby z pominięciem Lublina przez Radom — Skarżysko — Rozwadów, odległość Warszawy od Lwowa wynosić będzie tylko około 470 km., skróci się zatem o 30 km., czas podróży z Warszawy do Lwowa też będzie krótszy o 45 minut. Postoje pomiędzy Warszawą a Rozwadowem przewidywane są tylko w Radomiu i Skarżysku.

Niewyjaśniona zagadka śmierci.

W sierpniu ub. r. w Ożarowie pod Warszawą znaleziono zwłoki 30-letniej Heleny Knyk, która miała na szyi zaciśniętą chustkę. Sprawiało to wrażenie, że Knykówna została zamordowana przez uduszenie. Jednakowoż oględziny lekarskie stwierdziły, że chustka została zaciśnięta na szyi Knykówny już po jej śmierci, wobec czego zrodziło się przypuszczenie, że chustkę na szyi Knykówny zaciśnięto w celu odwrócenia uwagi od istotnej przyczyny śmierci. Ponieważ zwłoki znaleziono nieopodal domu akuszerki Anny Sabowiczowej, przyjęto koncepcję, że Knykówna zmarła na skutek niedozwolonego zabiegu, a Sabowiczowa chcąc uchylić się odpowiedzialności, wywlokła zwłoki w pole, tworząc pozory morderstwa przez uduszenie. Zwłoki Knykówny uległy ekshumacji. Sekcja zwłok nie przyniosła jednak pozytywnych rezultatów w kierunku ustalenia, czy był dokonany niedozwolony zabieg. Zrodziło się wobec tego nowe przypuszczenie, że podczas niedozwolonego zabiegu Sabowiczowa otruła pacjentkę, widząc, że stan jej jest beznadziejny. W tych dniach dokonano ekspumacji zwłok, które poddano badaniom chemicznym. I te badania nie przyniosły jednak rezultatu. Wobec tego Sabowiczowa wreszcie zwolniono zwięzienia, a śledztwo w sprawie zagadkowej śmierci Knykówny zostało umorzone.

50-letni oszust matrymonjalny.

Do wydziału śledczego we Lwowie wpłynęło kilka doniesień przeciw rzekomemu hrabiemu, 50-letniemu Antoniemu Odrowąż-Pieniążkowi, był. urzędnikowi wojskowemu z Torunia, oskarżających go, mimo poważnego wieku, o oszustwa matrymonjalne.

Pieniążek, będący człowiekiem żonatym, lecz nie żyjącym z żoną, przedstawiał się różnym kobietom jako samotny emerytowany radca województwa i w przyspieszonem tempie oświadczał się o ich rękę, wyłudzając na koszta ženiaczki różne kwoty.

Największą stosunkowo sumę wyłudził on od niejakiej p. Ch., która ufała mu szczególnie dlatego, że mieszkał w klasztorze O. O. Reformatów i udawał człowieka niezwykle bogobojnego. To też gdy po kilku dniach znajomości oświadczył jej, że ma w Toruniu 4-pokojowe urządzone mieszkanie i pragnie meble sprowadzić do Lwowa, lecz niema na koszta transportu, bez wahania dała mu na ten cel 1.500 zł.

W tym samym czasie, kiedy się jej oświadczył, wyszły w kościele św. Antoniego trzykrotne jego zapowiedzi z inną osobą. Pieniążek udaje obecnie umysłowo-chorego i znajduje się na obserwacji na oddziale kliniki dla nerwowo chorych.

Poszukiwania porzuconego

przed 12-tu laty syna.

W jednym z domów dla sierot w m. Łodzi wydarzyło się w tych dniach niezwykłe zajście, którego tło jest następujące. Przed 12 laty popełnił w Łodzi samobójstwo, zamożny ongiś kupiec, Izaak Rabinowicz, który pozostawił młodą żonę i 4-letnie dziecko. Rabinowiczowa po pewnym czasie wyjechała z Łodzi, pozostawiając dziecko na łasce losu. Wyjechała ona do Belgji, gdzie poznała bogatego przemysłowca, również z pochodzenia łodzianina i wyszła za niego wkrótce zamąż.

Po kilku latach oświadczyła mężowi, że pozostawiła w Łodzi dziecko po swoim pierwszym mężu i pragnie je odszukać. Przyjechała więc obecnie do kraju i wszczęła poszukiwania. Okazało się, że dzieckiem zaopiekowali się krewni, którzy je umieścili w domu dla sierot. Chłopiec, który podrósł, oddany został następnie na praktykę do jednego z przedsiębiorstw.

Rabinowiczowa odnalazła chłopca i tutaj rozpoczął się drugi akt tragedji, albowiem w chłopcu, który nosił jej nazwisko nie rozpoznała swego syna. Rozpoczęto rzecz badać i wówczas okazało się, że w dniu, kiedy przyjęto do zakładu małego Rabinowicza, przyjęty został również inny chłopiec, który wkrótce zmarł.

Zachodzi zatem możliwość, że przez pomyłkę zamieniono nazwiska chłopców i że prawdziwy Rabinowicz już od 11-u lat nie żyje.

Psy ściągnęły przechodnia z drzewa i zagryzły.

Właściciel majątku Sieraków, pod Płockiem, Wacław Łaski, miał złe psy, które uznawały tylko właściciela, oraz dozorcę, Rzepkowskiego.

Psy Łaskiego były postrachem całej okolicy i zabłąkani w nocy przechodnie chronili się przed niemi na drzewa, przebywając tam do rana.

Pewnego dnia w grudniu 1932 roku znaleziono na drodze zwłoki okolicznego mieszkańca, niejakiego Mieczysława Dworakowskiego, w straszliwy sposób zmasakrowane.

Oględziny stwierdziły, że Dworakowski schronił się na drzewo, lecz został stamtąd ściągnięty przez psy. Pogryzione i połamane gałęzie oraz kij denata wskazywały, że między nim a psami rozegrała się rozpaczliwa walka.

Właściciela majątku, Łaskiego i dozorcę Rzepkowskiego, pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał Łaskiego na 2 lata więzienia, a Rzepkowskiego na półtora roku. Oskarżeni odwołali się do sądu apelacyjnego, który wyrok 1-ej instancji uchylił i oskarżonych uniewinnił.

Od tego wyroku skolei odwołał się ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyż-

szego prokurator. Przed Sądem Najwyższym obronę oskarżonych wnosił adw. L. Kwiatkowski. Z ramienia rodziny ofiary popierał powództwo adw. Wilhelm Hofmokl-Ostrowski.

Sąd Najwyższy wyrok uniewinniający oskarżonych skasował, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania sądowi apelacyjnemu.

Zagadkowe zabójstwo i samobójstwo

pary narzeczonych w hotelu.

W ub. poniedziałek rano Poznań zaalarmowany został wstrząsającem zabójstwem i samobójstwem, dokonanem w jednym z hoteli w Poznaniu. W niedzielę wieczór przyjechał tam kapral 61 p. p. Kaz. Fitt z Bydgoszczy w towarzystwie kobiety, którą przedstawił jako swoją żonę, Pelagję. Wynajęli oni pokój na III piętrze, a następnie zamówili kolację, piwo i dwa kieliszki wina.

Jedzenie zaniesiono im do pokoju. Około godz. 16 20 nad ranem gospodarz hotelu, mieszkający na trzeciem piętrze usłyszał krótko po sobie następujące dwa głuche huki, nie zwrócił jednak na to uwagi, przypuszczając, że spowodowane one zostały trzaskaniem drzwiami. Dopiero rano, kiedy służący budził lokatora pokoju nr. 11 i równocześnie usiłował obudzić lokatorów z pod nr. 10, gdy nikt nie odpowiadał, wszczął alarm.

Otwarto drzwi, przyczem oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok. Na łóżkach leżały dwa martwe ciała. Z prawej strony spoczywała martwa 25-letnia kobieta, kompletnie ubrana, na drugiem leżało wpoprzek ciało kaprala Fitta w mundurze. W prawej jego ręce znajdował się rewolwer bębenkowy.

Jak się okazało, Fitt najpierw zastrzelił swą narzeczoną, Pelagję Płatkównę z Błażejowa, pow. Sroda, a następnie popełnił samobójstwo, strzelając sobie w prawą skroń.

Na stole znaleziono trzy listy, jeden pisany przez kaprala, pozostałe przez Płatkównę, adresowane do rodziny. Obok na stole stały kieliszki z kwasem solnym. Prawdopodobnie zamierzali oni najpierw popełnić samobójstwo przez zażycie kwasu solnego, lecz później z zamiaru tego zrezygnowali i odebrali sobie życie w inny sposób.

Śledztwo w sprawie Stawiskiego

zakończy się za trzy tygodnie.

Od 70 już dni sędzia śledczy p'Uhalt prowadzi z niezmordowaną energją śledztwo w sprawie afery oszukańczej. Sędzia d'Uhalt oświadcza, że zbliża się już do kresu swej żmudnej pracy i że za trzy tygodnie mniejwięcej śledztwo w sprawie Stawiskiego będzie ukończone.

Za trzy tygodnie zatem olbrzymi dossier, odnoszący się do skomplikowanych oszustw Stawiskiego, mógłby być już zamknięty, gdyby gotowy był również dokument zasadniczy, na który się obecnie czeka; raport ekspertów finansowych. Niestety, raport ten, jak twierdzą czynniki miarodajne, będzie mógł być wygotowany dopiero za jakieś 5—6 miesięcy.

Sledztwo w sprawie tajemniczej śmierci radcy sądu apelacyjnego paryskiego Alberta Prince'a, pozostaje w dalszym ciągu na martwym punkcie. Władze śledcze, badające tę zagmatwaną sprawę, nie potrafiły dotąd jeszcze ustalić, co działo się z Princem w Dijon od chwili, gdy przybył do tego miasta, aż do momentu jego tragicznej śmierci?

Chodzi o stwierdzenie faktu, dokąd udał się Prince z dworca po przyjeździe do Dijon.

Szczegółu tego nie zdołano dotąd wyjaśnić, Na stwierdzenie faktu, czy radca Prince nie spędził tych paru godzin w jakiejś restauracji, pozwoliłoby dokładne zbadanie pożywienia, znajdującego się w żołądku zmarłego. Zbadanie wnętrzności zamordowanego r. Prince'a nie przyniosło dotąd żadnych pozytywnych rezultatów.

Jeden z lekarzy, który dokonywał w Dijon autopsji zwłok, zapytany przez dziennikarzy, oświadczył:

— Znaleźliśmy w żołądku ofiary płyn, dający mniejwięcej ilościowo zawartość jednej szklanki. Nie znaleźliśmy zaś pożywienia stałego.

— Jakiej uatury był ten płyn?

— Nie wiem. Zebraliśmy go starannie i odesłali do Paryża do laboratorjum teksykologji. Obecnie, zanim złożymy nasz definitywny raport, oczekujemy opinji dyrektora laboratorjum teksykologji dr. Kohn-Abresta. Nie nastąpi to wcześniej, aniżeli za jakiś miesiąc.

W związku z powyższem oświadczeniem lekarza z Dijon prasa francuska wyraża oburzenie, iż cała ta sprawa ciągnie się w sposób tak karygodny i domaga sie, by władze śledze zażądały kategorycznie od laboratorjum paryskiego i lekarzy w Dijon natychmiastowego raportu.

„Jest rzeczą nie do wybaczenia — pisze w związku z tem paryski „Excelsior" — iż nie robi się wszystkiego, o ile jest na to czas, aby przyśpieszyć śledztwo i rozwikłać, o ile możliwe, tę niesłychaną zagadkę".

Równocześnie rozchodzą się w Dijon pogłoski, iż przeprowadzona będzie jeszcze kontrautopsja zwłok sedziego Prince'a. Czy to potrzebne? — zapytuje znów prasa paryska. — Należy pamiętać o tem, iż 7 pociągów przejechało po zwłokach nieszczęśliwej ofiary od godz. 20 min. 37 do 23 min. 29 i że szczątki sędziego Prince's odnaleziono dopiero o godz. 2 nad ranem. Czyż można dziwić się wobec tego, że nieszczęsne zwłoki r. Prince'a znaleziono w odległości jakichś 50 m. od punktu, do którego schodzi mała ścieżka, którą kroczyli mordercy? Czyż można jeszcze mieć nadzieje, by pokawałkowane przez pociągi ciało zmarłego mogło dostarczyć jakichś wskazówek, umożliwiających stwierdzenie prawdy?...

Automatyczne balony

do stratosfery.

W marcu odbędzie się w Leningradzie pierwszy, próbny lot automatycznych balonów stratosferycznych. Mogą one wznieść się do wysokości 40-tu kilometrów. Posiadają dwa metry średnicy, gondola przymocowana jest do grupy balonów mocnemi sznurami gumowemi.

W gondoli znajdować się będzie szereg aparatów automatycznie rejestrujących następujące dane: meteorologiczne, o stanie promieni kosmicznych, o zawartości tlenu w powietrzu. Oprócz tego specjalny aparat fotograficzny automatycznie będzie na różnych wysokościach wykonywać zdjęcia objętej powierzchni ziemskiej.

RADJO.

WARSZAWA 8 marca

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej II.50 Repertuar teatrów warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon. 12.30 Wiadom. meteorol. 12.35 XVIII koncert szkolny z Filharm. Warsz. 14 00 Dziennik południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Koncert zespołu jazzowego. 16.40 „Pionierki sprawy kobiecej i ich następczynie". 16.55 Płyty gramofonowe. 17.25 Muzyka salonowa. 17 50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18 00 Odczyt z Poznania. 18.20 Słuchowisko p. t „Organista Nikodem". 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Komunikat śniegowy ze Lwowa. 19.43 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane 20.02 Muzyka lekka wyk. ork. P.R. pod dyr. St. Nawrota. 21.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 21.15 Koncert popularny. 22.00 Płyty gramofonowe. 22.30 Muzyka taneczna z restauracji „Polonia". 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej i komunikat policyjny. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 8 marca

7.00 Aud, poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 12 30 Transmisja z Warszawy. 15.20 Wiadom. gospod. 15.25 Transmisja z Warszawy. 16 55 Płyty gramofonowe. 18.00 Odczyt z Poznania. 18.20 Słuchowisko z Warszawy 19.00 Program na dzień nast. 19 05 Rozmaitości 19.10 Feljeton sportowy, 19.25 Odczyt z Warszawy. 19.43 Wiadom, sportowe. 19.47 Transm. z Warsz.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

A wszystko z miłości...

28) POWIESC.

Między tą ciekawą gawiedzią znalazł się sierżant Brackett z nieodstępnym Snapperem; on także chciał się przyjrzeć słynnemu cudzoziemcowi. Potter dla każdego znalazł słówko uprzejme, popieścił Snappera, a w przystępie czułości, nazwał van Cotta swoim synem. Ten z przerażeniem usłyszał, jak dwóch gapiów, potrącając się, szeptało:

— Patrz, ten cherlak to jego syn.

Wreszcie usadowił się w powozie obok lady Annerley.

— Charlie, nie zapomnij o obietnicy — rzuciła lady Annerley Karolowi, chcąc w sercu jego narzeczonej wzbudzić zazdrość.

— Nie zapomnę — brzmiała odpowiedź Errola.

Powóz ruszył, Ethela dotknięta niemile, myślała w duchu:

— Obietnica, więc mają między sobą jakieś sekreta?

Tymczasem powóz zniknął w oddali; Marta, stara nasza znajoma, siedziała na przedniem siedzeniu, naprzeciw pana Pottera; widząc, że ten wyjmuje ogromny pistolet, krzyknęła przerażona.

— Poco pan nosi przy sobie takie narzędzia mordercze? — zapytała lady Annerley z drżeniem. Od smutnych bowiem zajść w Aleksandrji nie widziała zbliska żadnej broni.

— W drodze może się przydać — oświadczył Potter, spoglądając na pistolet, jak na starego przyjaciela — nie można być nigdy dość ostrożnym, nużby na nas napadli, w Texas nie jest to wcale rzadkością. Kiedyś, przypominam sobie, wyprawiłem na tamten świat trzech zbirów, którzy wtargnęli do wagonu i chcieli grabić pasażerów.—Trzeba być przygotowanym na wszystko — zakończył filozoficzną uwagą.

Ponieważ bandyci nie napadli na pociąg, przybył więc woznaczonym czasie na dworzec Charing-Cross. Czcigodny Sampson Potter pożegnał swą towarzyszkę ukłonem pełnym rycerskiej galanterji i spokojnie poszedł na obiad do Langham hotelu.

Sara tymczasem z zatrutem sumieniem i sercem przepełnionem zazdrością, uciekała od mającego się wkrótce rozegrać dramatu, który przygotowała podstępnie.

POWRÓT AUSTRALCZYKA.

Po chwili inny powóz zatrzymał się przy West-Cliff hotelu. Całe towarzystwo miało się udać do willi Lincoln, z wyjątkiem Errola. Van Cott, uważając się za zaproszonego, zbierał się wraz z innymi do tej wycieczki. Karol dostrzegłszy na twarzy Etheli wyraz tajonego smutku, zbliżył się do niej i odprowadzając na bok zapytał:

— Co ci jest? co ci się stało? czy masz jaką przykrość lub zmartwienie? Ethel, ja widzę, że cierpisz, powiedz mi, co ci dolega?

Lecz zazdrość nie lubi wywnętrzać się; dlatego też panna Lincon odpowiedziała wymijająco:

Nic mi nie jest, myślałam, że... może lepiej zdjąć ten pierścionek. Ojcu byłoby nieprzyjemnie, żem się bez jego wiedzy zaręczyła... a on był zawsze dla mnie taki dobry.

Mówiąc to, zsunęła pierścionek z palca i włożyła go do kieszeni.

— Jakto, więc Artur nie uprzedził twego ojca? — zawołał Errol zafrasowany — przecież powiedział, że wszystko idzie jaknajlepiej.

— Tak, tak — kiwnęła smutnie główką — wszystko pójdzie jaknajlepiej, byleś nie wołał lady Annerley odemnie... — starała się uśmiechnąć, ale płaczem wybuchła.

— Ethelo, co chcesz powiedzieć?

— Ona cię nazywa Charlie, zrobiłeś jej jakieś obietnice!...

— Co za obietnice, mam ją poprostu odwiedzić w Boulogne.

— I pojedziesz?

— Naturalnie, jej na tem zależy; a ponieważ zawdzięczam jej życie...

— A więc to o tej obietnicy wspominała ci tyle razy; ale czemu obrała sobie właśnie dzień jutrzejszy, choć wie, że jest dla nas tak uroczystym? Karolu, mój drogi, zostań.

— Obiecałem, pamiętaj com jej winien.

A coby się było z nią stało, gdyby nie ty? wiem. coś dla niej uczynił... przebyte wspólnie nieszczęścia musiały was zbliżyć do siebie.

Ethela znowu płaczem wybuchła.

Errol opasał ją ramieniem.

— Ethelo, bądź rozsądną, nie rób mi krzywdy, nie posądzaj, że myślą, bodaj, sprzeniewierzam się tobie.

— Ona taka piękna, powabna.

— Sliczna jest, przyznaję, lecz nie kocham jej, tylko ciebie — rzekł z prostotą.

Wszelkie zapewnienia były daremne, nie mogła się w swoim żalu utulić.

— Uspokój się — błagał ją narzeczony — nie bądź dzieckiem nierozsądnem, czyż wdowa nie pierwszej już młodości może się z tobą równać?

— Nie pierwszej młodości? żartujesz chyba, jest w wieku Kleopatry, a choć jest wdową, niebezpieczniejsza jeszcze od panny, bo kokietka.

— Moje drogie dziecię — rzekł Errol po chwili — widzę, żeś zazdrosna, to dowód, że kochasz mnie trochę.

— Tak, jestem zazdrosną i mam do tego powód; ta kobieta śmie w mojej obecności nazywać cię Charlie, ja jedna mam prawo do ciebie tak przemawiać i nie odstąpię tego prawa nikomu; cobyś pomyślał o pannie Potter, gdyby cię tak nazywała?

— Nie można tej poufałości brać jej za złe, przyzwyczaiła się do niej w czasie, gdyśmy razem walczyli — bronił się Errol.

— To mnie właśnie najbardziej boli: wspomnienia was jednoczą. Ona musiała cię pokochać, widząc twoją bohaterską odwagę.

— Jeżeli wątpisz w moje przywiązanie, jakże cię zdołam przekonać?

W tej chwili drobne rączki opasały mu szyję.

— Ach, Karolu nie gniewaj się na mnie, nie patrz tak srogo; jedź już, jedź do lady Annerley; ja tobie wierzę, tylko jej nie ufam; ale jedź, jeżeli zachodzi tego potrzeba.

Widok tych załzawionych oczu rozbroił go zupełnie.

— Obietnica w gruncie rzeczy nie ma dla niej żadnego znaczenia — myślał w duchu — byłbym dalibóg potworem, gdybym miał moją Ethelę zasmucać.

— Nie pojadę do Boulogne — oświadczył głośno.

— Naprawdę? — zawołała uszczęśliwiona.

Konie niecierpliwiły się długiem oczekiwaniem, przyzywano Ethelę; wyrwała się z objęć narzeczonego, wskoczyła do powozu, posyłając mu rączką ostatni pocałunek.

— Do widzenia. Do widzenia niebawem. Dziś przedstawię ci mego ojca — zawołał Errol.

Tymczasem lando toczyło się wzdłuż morskiego wybrzeża. W oddali widać było okręty i parowce.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Marji Panny Nr. 41.